

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Redakcja i ekspedycja: Dział Wileńskowski No. 3.
Stare redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański

Wydawanie codzienne z wyjątkiem poniedziałków
i niedzielnych.
Ciepłarnie sprzedaje się w ekspedycji
po 5 kóp.

Cena ogłoszeń (inzeracji)
wiersza drugiego 1 egz. 6 kop., — Redakcyi od
wiersza drugiego 8 egz. (incl. domu).

Ustawy
Redakcyi, administracyi i ekspedycji winno być
zapłacone!

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wnoszą w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monarchii pruskiej 8 tal. 1 sz. 4 fen., w Austrii 6 guldenów w Niemczech 2 tal. 1 sz. 3 fen., w Francji 15 fr. w Anglii 1 £ st., w Szwajcji 5 tal. 15 gr., w Dani 4 tal. 1 sz., w Włoszech 25 l. w Hiszpanii 10 fr. w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 25 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłaty przyjmują w miarę ich potrzeb; w opłatach do ogłoszeń naszego niemiecko-czeskiego, niemieckiego oraz polskiego. W innych krajach są tylko nasze niemieckie, w których są tylko (zob. nr), oraz także przedpłaty ogłoszenia do eksp. Diersa, Pocz. i. i.

Redakcja
niedzielną redakcją nie zmienia się i jest
zawsze.

AJENOVE DZIENNKA POZNANSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja „Dziennika „Kraj“. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatą) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournai No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń** w Paryżu: p. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Ecluse de la Bourse No. 8. — W Hamburgu: Frankfurde & M. Berthele, Lipska, Wiednia i Bayel: Haasensteinst & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Meise Gr. Friedrichstrasse 60. — W Moskwie: A. Albrecht Tanbenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Schaeke & Comp. W Frankfurcie n. M.: Danbe & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Bukur: St. Rajacki, w Bydgoszczy: Tomasz Szalewski, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Jaworówku: A. Kryszewski, w Koszycach: Swoboda, w Krotoszinie: Ludwik Olewieraki, w Obornikach: F. W. Rakewski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smoleńsku: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 24 lutego.

W obec zupełnego niemal braku wiadomości wazniejszych zajmuje się prasa europejska dotąd sprawą warską, roztrząsa ją i rozmaite z niej wyciąga wnio-
sco do przyszłego ustroju Niemiec. Rzecz ciekawa, dzienniki wiedeńskie prawie goręcej śledzą wypadki warskie, aniżeli organy berlińskie. Zdawaćby się na-
st mogło, że prasa austriacka pragnie podniecić wzbu-
szenie namietności w Monachium, by wywołać stanowcze
posilenie. I tak N. fr. Presse dowodzi, „że system
konstytucyjny w Bawarii ostatnimi czasy wyszedł po-
stępu na farsę, jakkolwiek nie z winy ludu bawar-
skiego.“ Konstytucyjnie służy królowi prawo utrzyma-
nia ministra i rozwiązania izby; ale pod wpływem dzie-
jszych okoliczności, wybory przysłabiły izbę jeszcze
niej z życzeniami króla zgodną. Dzienniki wiedeń-
skie nie oszczędzają nawet osoby króla Ludwika II
wypominając mu jego melomanią, jego przyjaźń dla
tego kompozytora Ryszarda Wagnera, jego uległość
muzykowi, jego obojętność dla losów kraju, której
świadomości zwłaszcza w r. 1866, więcej się zajmując pró-
mami i przedstawieniami nowej opery Wagnera, aniżeli
sprawami państwa i korony, zagrożonych przez Prus-
taczynym wypadkiem rozmowa dzienników wiedeń-
skich jest rada, by król Ludwik abdykował; w tém wi-
du jeden ratunek tak dla Bawarii jak dla Niemiec.
Zezwolenie to dzienników wiedeńskich łatwe jest do poję-
cia. Z wyjątkiem króla, wszyscy książęta bawarskiego
mu są otwarci Prusom nieprzychylni. Abdykacja
króla a nawet czasowa regencya, o której mówią od
wznowy czasu, daćby mogła sprawom niemieckim
pró, na który może nie patrzanoby ze spokojem w
linie.

Zresztą dzienniki wiedeńskie zajęte są obecnie także tem zajęciem dość ważnem, chociaż nie ma czysto po-
nego znaczenia. Wszyscy czerocy zmówili się na
robocie i od kilku dni przestali pracować. Gazety
nierazą zbiorowe ogłoszenie komitetu gazet, zawiada-
jące publiczność, iż przez pewien czas zmuszone będą
znieć ograniczyć tekst swoich pism, aby jak naj-
niejszej liczby czeroców potrzebowali mogli. To bez-
bocie jest zdaniem jednego z poważniejszych organów
związku z ogólnym ruchem socjalistycznym, który
nieć rozwija się w Niemczech pod rozmaitemi for-
mami i nazwami. Wprawdzie armia socjalistów nie
polskich nie jest może zbyt liczną, ale się uosabia w
Stowarzyszeniu robotników⁴ niemieckich i ciągle we-
ję nowych przelotów. Socjalizm niemiecki terazniej-
przezedł z dziedziny teoryi na pole praktyczne i
staje się uorganizować jako potężne ciało społeczne.
była posiedzenia w Berlinie, Halli, Angsburgu, Mo-
chem, Pesscie i Wiedniu. Terazniejsze bezrobocie
czeroców wiedeńskich, żądających niepomiernego podwyż-
zenia płacy, jest echem tych ruchów stowarzyszenia
robotniczego niemieckiego, które świętującym robotnikom
bieszczą zwodniczą pomoc braci angielskich, francuskich
hiszpańskich.

Oprócz przesilenia drukarskiego przechodzi Wiedeń
przez drugie, o wiele ważniejsze. Domyślą się
zwetlnięcy, że chcemy mówić o przesileniu konstytucyj-

Opócz przesilenia drukarskiego przechodzi Wiedeń przecież przez drugie, o wiele ważniejsze. Domyślą się czytelnicy, że chcemy mówić o przesileniu konstytucyj-

Literatura Polska.

Podług książki szkolna i domowa czyli Sztuka wychowania dzieci na ludzi w duchu kościoła katolickiego przez Maksymiliana Ziemięwicza nauczyciela w Berlinie.)

Pod tym tytułem ukazała się w księgarni Behra w Berlinie książka z dwójakoiego względu zwracająca na siebie uwagę, raz jako praca pedagogiczna, powtórze jako praca podjęta w duchu kościoła katolickiego. Po pierwsze, najprzód ten drugi charakter książki i zaprawdę, czy jest na czasie system wychowania dzieci opiera na religii i to jeszcze religii oznaczonego wyznania i tedy zewsząd dochodzą nas prądy opinii publicznej i w szczególności z Prus i z Anglii do zaprowadzenia szkół konfesyjnych, a wyłączenie w ogóle religii z zakresu nauk publicznych, pozostawiając jej wykład i naukę stać w ręku prywatnemu rodzicowi czy opiekunów, do tego ludowego wyznania należących.

Dwie są drogi poznania: wiara i rozum. Pierwsza nie pojmuje ale przyjmuje, a więc opiera się na powadze zewnętrznej, którą wyższą nad sobą uznaje, którą dla tego dobrowolnie poddaje, którą szanuje, którą gniewu się lęka, od której pomocy w potrzebach życia się domaga. Powagę tę widzi w objawieniu i w nauce z tego objawienia. Z tego źródła powstały wszelkie religie z wszystkimi nadprzyrodzonymi okolicznościami, które jako artykuły wiary podawano, z wszystkim ceremoniałem czci modlitwy i ofiary, z całą nauką praw społecznych i obyczajowych.

Rozum przeciwnie nic nie przyjmuje, czego nie pojmie, żąda przekonania nie wiary, krom własnej powagi, nie dopuszcza żadnej innej, odrzuca co się z rozumem i prawdami nie zgadza. Doświadczenie, badanie, nauka, postęp i oświata w materialnym i moralnym względzie, to jego cel i dążność.

Z tej zasady dwójakiego rodzaju poznawania następujące wynikają następstwa. Wiara jest najogólniejszym środkiem wychowania ludów i człowieka w szczególności, bo nie zajmuje, ale przyjmuje, nie rozbiiera ani krytykuje, ale streszcza i słucha. Gdzie rozum słaby i nie dołożny, tam wiara człowieka podtrzymuje, posila i obudza. Dla tego nie ma ludu ani pokolenia, by też na dzikszego, bez religii. Bóg sam wolał tchnienie istności swojej w każdą duszę ludzką i to tchnienie w niej się obudza pod najrozmaitszymi formami, najdokładniej w religii chrześcijańskiej. Nie podobna nawet pojąć wychowania ludu jakiegokolwiek bez religii, bo sumienie

ném, bo stanu dzisiejszego inaczej nazwać nie można; ale i tu rzeczy bardzo powoli idą, jeżeli nawet idą. Pp. Rieger i Sladkovsky, dwaj naczelnicy czeszy, z którymi gabinet miał wejść w układy, nie spieszą się wcale do Wiednia. Podobno nawet zażądali, by im komunikowano program układow i że bez tego programu zjechać nie myślą. Dzienniki czeskie dowodzą zaś na potęgę, że układy te do niczego nie doprowadzą. Narodni Listy twierdzą, że dość jest spojrzeć na rozprawy w komisji parlamentarnej co do rezolucyi sejmu galicyjskiego, by się przekonać, że nie ma w gabinecie Hasner-Giskra uczciwej chęci zgody. Pokrok otwarcie mówi, że z dzisiejszymi ministrami w żadne układy w ławać się nie warto. Gabinet Hasner pomyśli dopiero wówczas na prawdę o zgodzie i porozumieniu z Czechami, gdy już będzie z nim bardzo źle, ale wówczas łączyć z nim nie warto; „wówczas możemy mieć porozumienie nie z tój drugiej, ale z pierwszój ręki, tj. od p. Andrassego. Po co mówić z dependentem, kiedy można mówić z samym adwokatem?“ To usposobienie Czechów nie pomoże nowemu gabinetowi, którego nie dawni nawet stronnicy słabnąc w wierze zaczynają, przebąkując o bezsilność.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył sędziego powiatowego Steiner w Św. Sie-
kierce (Heiligenbeil) mianować radcą sądu miejskiego w Kró-
lewcu.

Korespondencje Dziennika Pozn

Warszawa, 10 lutego.

(Warszawa się bawi pomimo nędzy. — Dobroczynność namiestnika i innych. — Niewypłacenie pensyi urzędnikom sądowym. — Manipulacye moskiewskie.)

D Pomimo syberyjskich mrozów, nędzy i głodu, bo jak mówią całe rodziny w nieopatrzonych mieszkaniach na Bugaju, na Tamce i w innych biednych dzielnicach miasta powymierały z zimna lub zagorzenia. Warszawa bawi się szalenie. Nie mówię już o zwanych niedgły przyjacielskich balikach przy ulicy Bednarskiej, Podwale i w dawnym ogrodzie Ohma, uczęszczanych przez ulicznice, oficerów moskiewskich i różnego rodzaju młodej hołoty i szpiegów, ale o wyżej wykształconych towarzystwach mieszczańskich, które urządzają zabawy na wyciągi w resursach, obywatelskiej, kupieckiej i harmonii. Na balach tych zbiera się tam najwięcej osób, gdzie przewodniczą zabawie J.W. prezydent z żoną i generał oberpolicmajster Własów. Prócz tego w klubie moskiewskim w skonfiskowanym pałacu hr. Zamoyskiego, gdzie miała miejsce głośna w swoim czasie bójka między najznakomitszymi dygnitarzami a naszymi oprawcami, wesołe zabawy i tańce nie ustają prawie. Żydzi w środku miasta, ulicy Królewieckiej w tak zwanym Alkazarze dają jedno i toż samo przedstawienie „Józef w Egipcie“, na których jednakże nikt już prawie nie bywa, bo żyd zamożny i postępowy przenosi naszą scenę, a biedak za darmo chybały poszedł i to jeszcze gdyby wiedział, że

zarobi tam oże kilka groszy. Jakis przedsiębiorca z przedmieścia Pragi założył nad brzegiem Wisły szlichtadę od strony Pragi i tak zwane Montagnes russes, odozbowały te miejscowosc bataganami i olbrzymim napisem: „Petersburg na Wiśle.” Jednakże przy dwudziestu kilku stopniowym mrozie dotąd nie wiele znalazł a natorów.

Wśród tego ogólnego szalu zabaw namiestnik jeden pozostał obojętnym i nie dał się kusici ciąglym fetowan-
niom, jakimi go na zaproszonych balach starają się skłonić do wydania także balu w zamku. Hrabia namiestnik, zmuszony często ulegać nudnym prośbom zapraszających, był na balu w ratuszu, w klubie moskiewskim, na balach wydawanych z powodu świąt pułkowych i wielu innych prywatnych; widząc jednak okropną nę-
dźę w kraju, nie mógł się dotąd zdecydować do przyjęcia u siebie gości i wolał widać pieniądze, przeznaczone może na zabawę, spożytkować na korzyść biednych i dla tego rozkazał 1000 rubli użyć w Ratuszu w cyrkulach i domach ochrony na herbatę z arakiem dla biednych przeziebionych, a nie mających środków do kupienia ogrzewającego napoju. Szkoda tylko, że fundusz ten namiestnik, zamiast Towarzystwu Dobroczynności lub in-
nej podobnej instytucji, powierzył magistratowi, gdzie urzędnicy oprócz kilku znanych i nieposzlakowanych lu-
dzi są sami łapownicy i złodzieje; śmiało więc powie-
dzieć można, że zaledwie połowa tej sumy dojdzie bied-
nych w kształcie herbaty z arakiem i chlebem, druga
zaś połowa w pieniądzu przejdzie do kieszeni urzę-
dników. Mnóstwo biednych korzysta z tej dobroczyn-
ności hrabiego.

Oprócz amiestnika, wiele osób prywatnych pospieszyło z ofiarami na cel tak dobroczynny a głównie kupiec Istomin, Behrohn, Stępkowski i inni handlujący. Ile na każdym kroku zyskujemy wszyscy na błogiem połączeniu z carstwem moskiewskiem, nowy jest dowód: że cały wydział sądowy w kongresowej Polsce dotąd pomimo tak ciężkich czasów, pozbawiony środka utrzymania pensy przypadającej od Nowego Roku. Kto wie jak niskie są uposażenia urzędników sądowych w Kongresowie, ten odgadnie, ile to opóźnienie dotkliwem się staje dla przeszło 2000 urzędników sądowych z rodzinami! A jakaż tego przyczyna? Jeszcze na początek stycznia b. r. złożono na wezwanie ministerstwa finansów rozkłady etatów dla sądownictwa w Królestwie uformowane na pamięć przez przybliżenie, bo bez żadnej wiadomości, czy budżet wydziału sprawiedliwości zostanie na rok 1870 taki sam, jak był na rok 1869. Naprawdę oczekiwano w odpowiedzi jakiegoś zawiadomienia z Petersburga, jakiegoś upoważnienia kas do wypłat dla wydziału sądowego, a ekscytować nie śmiano aż przypadkiem wieść się rozeszła, że komisya prawna i inne władze administracyjne moskiewskie odniosły się telegramem do Petersburga o upoważnienie kas do wypłat i rozumie się, że takowe otrzymały też tylko, które zapytania telegramem do Petersburga przesyłały. Wydział zaś cały sądowy, przywykły dotąd do porządnego w tym przedmiocie załatwiania swoich przedstawień, oczekiwał z ufnością skutku swojego raportu do ministra finansów i nieotrzymał dotąd żadnego zawiadomienia, czy będzie miał płaconą pensyą. Idąc tedy za przykładem moskiewskich władz w ślady tej pigułki i rozumnej man-

pulacyi i on także zatelegrafował. Lecz na to otrzyma-
tylko odpowiedź telegraficzną, że dostanie pocztą roz-
kłady etatów. Już tydzień blisko mija a ich nie wi-
dać, a gdy przyjdą, zanim izby skarbowe wydadzą dy-
spozycje do kas, upłynąć może i połowa następnego
miesiąca. Otóż macie błogie skutki decentralizacyi
moskiewskiej! Zresztą Moskale tego nie rozumieją,
aby zwlekanie z wypłatą należnej pensyi urzędnikowi
było krzywdą dla niego. Każdy czynownik moskiewski
bierze łapówki; kasyerowie nie wstydzą się wziąć i 5
rubli. Podobni więc ludzie mogą cierpliwie i pół roku
czekać na wypłatę pensyi.

Do jednej kasy moskiewskiej w Warszawie przybył antreprenier o wypłatę należnych mu kilkuset rubli. Kasznaczej (kasyer) pokazuje mu kontrolę, że obecnie nie ma pieniędzy w kasie; antreprenier widzi cyfrę ułożoną pięknie na przychód i rozchód, wykazującą najwyraźniej, że ani kopieiki nie ma do rozporządzenia i radnierać musi się zgodzić na czekanie. Za godzinę przybiega doń żydek faktor i zapewnia go, iż jeżeli da kilka rubli kasyerowi, to się bilans kasowy zmieni i pieniądze się znajdą. W istocie tak się stało, antreprenier dał 10 rubli kasyerowi i jakby magiczną różką dotknęta kasa okazała 10 razy więcej pieniędzy jak było potrzeba w moskiewskich kasach jest tak piękna manipula. W ogółem: iż kasznaczej przychodzące ekspedycje z pieniędz zarzucają w biurku dopóty, aż mu się nie ukáže jak potrzebujać, wtedy dopiero wykazuje w kontroli wpły i z tego wypłaca, inaczej pieniądze niema!

Otóż macie mądrą administracyą moskiewsko-prawosławną! Oto cywilizatorów wschodni, co mają za chodnią Europę, odnowić a nas biedaków nauczyć po rzadku! I zdziwja się Moskale, Rusini galicyjscy, Czesi i inni Słowianie, że my Polacy nie chcemy być wcieleni do tak moralnie wykształconego moskiewskiego państwa!

Nie wymieniam nazwiska kasyera moskiewskiego, bo dziwnym trafem wiadomość ta doszła do mnie i ja, twoja policja moskiewska znaleźćby mogła ślad waszego sprawozdawcy.

Kraków, 22 lutego.
(Bankructwo pana Kirchmayera. — List otwarty jego wierzycielom i odwołanie tegoż. — Pogłoski i alamy. — Dzień 19 lutego w Krakowie. — Odczyt w Postępie).

(k.) Sprawą, która cały obecnie Kraków zajmują rozdrabniania i zaniepokaja, jest sprawa bankructwa, czy jak tu nazywają, upadłości domu bankowego pod firmą F. J. Kirchmayera i syna. Firma to, która przez po blisko wieku potrafiła sobie wyrobić niemałe zaufanie między arystokracją zachodniej Galicji i mieszczaństwem krakowskiem. Ojciec dzisiejszego naczelnika domu zawiązał wprawdzie dość skromny, jak na bankiera, majątek, ale rzutko i szczęście syna zwiększyły go wkrótce bardzo. Szczególniej kupno dóbr narodowych, których, jak mówiono, p. Kirchmayer zarobił parę milionów złotych reńskich, podniosło kredyt jego do niezmiernie. Wielcy też kapitaliści tutejsi powierzyli mu chętnie kapitały swoje a za nimi szli mniejsi, skłaniając dając tam oszczędności.

Przy końcu stycznia przecież zaczęły krążyć pogłoski o złych interesach pana Kirchmayera, ale pog

m poprawki druku prowadził. Radzimy autorowi wię
m baczności i staranności przy nowém wydaniu.

Mówimy o nowym wydaniu, bo niewątpliwie, dzieło pedagogiczne, ile nam wiadomo, pierwsze w tym rodzaju w języku polskim zwróci uwagę nauczycieli i rodziców, interesujących w wychowaniu dzieci mających z czego wnoszyć, że pierwsze wydanie tej pracy autorki wkrótce rozkupionem będzie i że go ta okoliczność zachęci do wydania dydaktyki, którą zapowiada.

ki	Libelt.
----	---------

Pamiętniki generała Dwernickiego.

Pismo to, wysłane staraniem Ludwika Plagowski byłych wojsk polskich pułkownika i towarzysza broni śp. generała Dwernickiego, znalazło już stosowne ocenę w feletonie Dziennika Poznańskiego. Szanownemu wydawcy i nakładcy szło nie tylko o zachowanie nie drogiej każdemu Polakowi pamiętników, ręką śp. generała spisanych, odnoszących się do świetnej kampanii w powstaniu 1831 roku; ale poświęcając ciekawym rozprzedaży tego dzieła na korzyść pozostałej rodziny śp. generała, pragnął jej przyjść i w materjalną pomoc, której zdaje się potrzebują tak wdowa, jak i córki bohatera z pod Stoczka. Z tych dwóch powodów tak wartości samych pamiętników jak pomocy, ja postanowiłem, zezwany przez niego, śmiem polecić kup tego pośmiertnego dzieła szanownym czytelnikom Prus i Wielkopolski. Samo imię tyle uświetnia w naszej pamięci autora będzie dostatecznym poświadczeniem jego pamiętników, a cel, na który dochód z ich poświadczenia, jest obowiązkową wdzięcznością współpatriotów dla dowódcy oddzielnego korpusu, który zwycięstwami swemi nad wiele liczniejszym nieprzyjacielem pierwsze rozprószył po Europie zwycięstwa oręża polskiego i przypomniał świetne czasy znanego powszechnie męstwa naszych zastępów. Rozkupujmyż jego pamiętniki, co nam te zwycięstwa zgodnie z prawem opisują.

Dr. Libelt.

nić,
aka
kto

ski te mało zyskiwały wiary. Raptem dnia 14 b. m. dzienniki wiedeńskie ogłosiły, że bankier krakowski przestał być wypłacalnym i że firmę tę uważać należy za upadłą. W tym samym dniu jednak pan Kirchmayer był w Krakowie, zebrał swych najwierniejszych wierzycieli, reprezentujących sumę 1.800,00 złr. i przedstawił im bilans swego domu... jak się okazuje, nieprawdzy. Na drugi też dzień pp. Potocki, Micielski, Popiel, Rey i inni ogłosili zaprzeczenie pogłoskom dzienników wiedeńskich i zapewnienie, że takowe są bezzasadne i fałszywe. Odezwa ta, podpisana przez takie potęgi finansowe, uspokoiła przerażonych, i kto wie, czy pana Kirchmayera kredyt był kiedy tak potężny, jak przez te dni kilka, bo wiadomo, że kapitały lubią tych, którzy szczęśliwie przeżyją burzę.

Ale naraz 20 b. m. kantor krakowski wstrzymał wypłaty a w Czasie ukazała się nowa odezwa tychże samych, co poprzednio panów, tłumacząca ich postępowanie. Objasniają więc oni, że zawieszony p. Kirchmayer przedstawił im swoje aktywa w ten sposób, iż przekonani byli, że potrzeba mu tylko czasu trochę, by się od upadku uratować, i dla tego zaprzeczali mu wierzycielom swoje na sześć miesięcy. W bilansie, przez pana Kirchmayera przedstawionym, figurował zysk z operacji dóbr narodowych, jako pożyczka do zrealizowania, tymczasem przekonano się, że zysk ten już zrealizowanym został. Dla tego panowie ci wystąpili o sądowe uznanie firmy za upadłą. Ze tak było, jak pisał, każdy chętnie wierzy, choć w takim razie na p. Kirchmayerze ciążyłby zarzut oszustwa, niemniej przecież opinia publiczna bardzo surowo postępowanie tych panów sądzi. Ogłoszeniem bowiem swym pierwotnym wprowadzili mimowoli w błąd drobniejszych wierzycieli, którzy byliby mogli wydobyć jeszcze swoje należności, bo kantor krakowski aż do dnia 18 wypłacał, raz zaś zaangażowawszy swoje nazwiska i moralnie poręczywszy niejako za pewność wypłat, powinni byli podać rękę i do wydzwignięcia się pomódz. Tak utrzymują jedni. Inni idą dalej jeszcze i chcieliby dowiedzieć, że ogłoszenie pierwsze a mianowicie wyraz „bezasadne“ może dać prawną podstawę do wytoczenia im procesu przez poszkodowanych wierzycieli, co mi się jednak nieprawdopodobnym wydaje. Bądź co bądź kłeska to wielka, a której doniosłość ocenić nawet w tej chwili niepodobna, nie wiadomo bowiem wcale o ile pasywa przewyższają aktywa i jaki się ostatecznie rezultat likwidacji okaże.

Nie wiadomo także na pewne co było przyczyną tej katastrofy, bo jakkolwiek pan Kirchmayer książęce podobno robił wydatki, to przecież nie tłumaczy jeszcze pochłonięcia tak znacznego majątku, żadne też ze zdarzonych bankructw nie zadało mu ciosu tego. Najpowszechniej utrzymują, że wielki jesienny spadek papierów głównie go podkopał.

Jak zwykle w takich wypadkach masa najróżnorodniejszych pogłosek krąży po mieście. Mówią o zniknięciu pana Kirchmayera, o ulotnionych depozytach itd. Spodziewać się trzeba i należy, że wszystko to nieprawdą się okaże. Strach jednak jest paniczny i sam widziałem wczoraj pewnego szlachcica z Kongresówki, który weksel upadłej firmy chciał sprzedać za pięćdziesiąt procent.

Biedna doprawdy ta szlachta polska!... Tam ją Moskal odbiera, tu resztę mienia pochłaniają spekulanci...

Zwolennicy i wielbiciele Czasu niepokoją się także o jego istnienie, bo jako właściciel pana Kirchmayera upaść także może, a to tem bardziej, że podobnie jak inne dzienniki galicyjskie żył tylko subwencją właściciela. Co do mnie, obawę tę uważam za bezzasadną, bo niezawodnie który z magnatów naszych rzecz tę weźmie na siebie*).

Ciekawa rzecz, czy też kłeska, jaka dotknęła kilkadziesiąt rodzin, im i innym za przykład chociaż posłuży? Czy przekona ich, że lepiej i bezpieczniej kapitały lokować na hipotekach nieruchomości, lub je w ziemię i handel wkładać, jak powierzać ludziom, których jedyną gwarancją jest uczciwość, rozsądek i szczepność? Może trudniej ściągnąć procent i kapitał, ale przynajmniej nie stracić ich nie można, gdy tymczasem tutaj...

Kredyt ziemski upada a pierwszy lepszy bankier bankrutuje z deficytem milionowym.

Dzień sobotni był smutną rocznicą rzezi galicyjskiej. Kraków w tym razie pokazał więcej taktu i pamięci, jak miła młodzież lwowska, która pod opieką policyjną hulała 22 stycznia. Bal u prezydenta został odwołany, w całym mieście zabawy pozawieszano i cisza była zupełna. W Postępie zaś, to jest w resursie zmieszanej, licznie zgromadzona publiczność płać obój słuchała odczytu pana Szczepańskiego o r. 1768 i 1846. Prelegent pominął stronę faktyczną katastrof obu, choć ona wiele bardzo dramatycznie mieści w sobie, a ograniczył się na wskazania źródeł i przyczyn, oraz na skonstatowanie, że zamiary wrogów nie osiągnęły zamierzonego przez nich celu.

Słusznie też bardzo przypominał na wdzięczność narodu ks. Wojtarowicza, biskupa tarnowskiego. Drugiego dnia rzezi zacytn ten kapłan wydał list pasterski, w imię Chrystusa wzywający rozsądzać chłopstwu do upamiętania się, a otrzymawszy wkrótce potem bulę papieską (Grzegorza XVI), potępiającą spiskowych, złożył godność biskupią i w ciszy a zapomnieniu żyje dotąd w Krakowie. Zrezygnował z stósowności pan Szczepański zestawiał obok siebie i list biskupa i list papieski... Niemniej ciekawymi były także przytoczone dwa okólniki starostów galicyjskich z tam tego czasu, nazywające cenę na głowy szlachekie.

Jest rzeczywiście przyjemność przemawiać do takiej jak w Postępie publiczności. Salka zapelniona jakby nabił, na twarzach znać najgłębszą uwagę i zaciekawienie, znać, że słuchacze i słuchaczki biorą rzeczy mówione na serwo i że uczyć się chcą a pragną. To parcie się niższych warstw, mieszczanstwa do wiedzy i oświaty, ten ruch i życie w młodem stowarzyszeniu są jednym z niewielu pocieszających objawów krakowskiego życia. Dla inteligencji też młodej powinno tu być najwzrostające pole pracy i kogośkolwiek stać na powiedzenie czego, usługi swe ofiarować tu powinien.

Życzyćby jednak należało, żeby Postępie mniej zażroście pilnował swęj wyłączności, bo kasty, jakkolwiek są one, tylko szkodę przynieść mogą i muszą, a w naszej rzemieślniczej resursie tendencja ta bardzo się wyraźnie objawia podobno.

PRUSY.

* Berlin, 24 lutego. Przez przyjęcie wniosku posła Albrechta sejm Rzeszy północno-niemieckiej stosunkowo w krótkim czasie będzie w stanie ukończyć obrady nad projektem do nowego kodeksu karnego dla Północnych Niemiec. Podczas kiedy bowiem osobną ko-

misję, złożoną z 21 członków, poruczonego przedwstępne obrady nad kodeksem od paragrafu 8 począwszy, izba natychmiast rozpocząć może w plenum również obrady nad poprzedzającymi paragrafami. Wczorajsze rozprawy nad sposobem, w jaki toczyć się mają obrady nad najważniejszymi zaopiniowanymi projektami, rzucają już niejakie światło na stanowisko, jakie różne stronnictwa izby do projektu tego zajęły zamyslały. Zdaje się, że poseł Windhorst (z Meppen) na cele małej tylko mniejszości żywo przeciwko prawu temu występować będzie, podczas kiedy konserwatyści okazują skłonność zezwolenia na jak najniejszą liczbę poprawek. Z szeregu narodowo-liberalnego stronnictwa i frakcji postępowców, które się ze sobą ściśle połączyły, oczekiwac należy wniesienia stanowych poprawek, za którymi bez wątpienia bardzo znaczna liczba członków stronnictwa środkowych głosować będzie. Punktem kardynalnym prawa jest kara śmierci, o której na wczorajszym posiedzeniu pruski minister sprawiedliwości trafnie powiedział, że już teraz każdy w izbie pewnie o tem wyrobił sobie własne przekonanie, i dla tego poleca się nie tyle przezwyciężać, jak raczej stanowczo polityczne osądzenie całego projektu. Ze izba przy obradach nad nowym kodeksem wszystkich sił dołożyć musi, na to się wszyscy zgadzali i przycisk kładli. Z pod obrad ma wyjść prawo tak doskonałe, żeby przez całe Niemcy było przyjęte z gotowością. — Przy układaniu porządku dziennego na przyszłość, w czwartek odbyć się mające posiedzenie, przeszedł wniosek Laskera, ażeby układ z Badenią uwzględniono przed wszystkimi innymi kwestyami. Narodowo-liberalni postanowili przy trzecim czytaniu tego układu poruszyć kwestyę narodową.

Na siódmym posiedzeniu plenarnym rady związkowej przyjęto również i etat matynarki na rok 1871. Rozchód obliczony jest na 8 milionów tal., z których 4.403.460 jednorazowych wydatków.

Poseł Grumbrecht i towarzysze złożyli u laski marszałkowskiej następującą interpelację: Pana kanclerza Związku zapytuje się niżej podpisany: „1) Czy rada związkowa uchwalila już coś pod względem prawa, przez sejm Rzeszy proponowanego a dotyczącego się zmiany artykułu 4 konstytucji Związku północno-niemieckiego, jeżeli się to stało, jaka jest jej uchwala? a gdyby uchwała jeszcze nie zapadła, 2) jakie powody przeszkodziły radzie związkowej do powzięcia uchwały? — Artykuł 4 konstytucji mówi o kompetencji Związku.

Narodowo-liberalna frakcja sejmu ukonytowała się i wybrała marszałkiem posła Unruh, wicemarszałkami posłów Miquel i Bennigsen a prowadzącym interesy Henniga.

JKMość był w tych dniach — jak donosi Provinzial Correspondenz — nieco cierpiący z powodu zaziębienia, załatwiał jednakże wszystkie sprawy urzędowe. Dziś słuchał Najjaśniejszy Pan referatów ministra stanu Mühlera i gabinetu cywilnego i przyjmował na posłuchaniu przesyłany sejm Rzeszy. Hrabia Teodor na Solms-Sonnenwalde miał honor wręczyć JK. Mości order swego niedawno zmarłego brata.

Szef sztabu jenerałego dywizji badenkiej, podpułkownik Leszczyński, przybył tu za urlopem z Karlsruhe.

Z Petersburga nadeszła wiadomość, że naczelnik poselstwa chińskiego, pan Burlingame, umarł tam dziś z rana.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Właśnie ogłoszoną została ustawa „Warszawskiego miejskiego towarzystwa kredytowego, którego założycielami są: pp. hr. Józef Zamojski, Jan Bloch, Edward Grabowski, ks. Tadeusz Lubomirski, Leopold Kronenberg, Juliusz Wertheim, Michał Stadnicki i Dominik Zieliński. Towarzystwo mające się założyć rozciąga się tylko na miasto Warszawę i w danej chwili korzystać z niego mogą li tylko właściciele murowanych domów; jednakże ogólne zebranie członków towarzystwa może się starać u rządu o rozszerzenie działalności towarzystwa celem udzielania pożyczek na domy drewniane, puste place, ogrody i sady. Towarzystwo będzie uznane za założone, jeżeli przynajmniej 100 właścicieli murowanych domów, których wartość ubezpieczoną jest przynajmniej za 1 milion rubli, zgłosi się z chęcią przystąpienia do towarzystwa.

Towarzystwo kredytowe ma na celu przychodzić w pomoc właścicielom nieruchomości w Warszawie, przez udzielanie takowym pożyczek w listach zastawnych 5 procentowych, umarzanych w przeciągu 27 1/2 lat za opłatą 7 1/2 procentu w ratach półrocznych z góry opłaconych. Korzyść dla właścicieli budynków w danej chwili polega na taniości kredytu, gdy teraz procenta opłacane od pożyczek są znacznie wyższe niż te, jakie będzie pobierało towarzystwo i dochodzą nieraz do 18 p. Pożyczający na spłaty będzie się mógł uwolnić od długów ciążących na domu, a opłacając umiarkowane procenta, albo oczyścić hipotekę po upływie 27 1/2 lat, albo dobierać już po latach pięciu od czasu zaciągnięcia pierwszej nową dodatkową pożyczkę, dla wprowadzenia pewnych ulepszeń w domu. Opłacane przez dłużnika towarzystwa procenta rozdzielają się w ten sposób, że 5 p. idzie na opłatę procentów od wypuszczonych listów zastawnych, 2 p. przez pierwsze dwa lata po zaciągnięciu pożyczki będą obracane na utworzenie kapitału zapasowego, a następnie na amortyzację listów zastawnych wylosowanych w każde półroczu; reszta 1 1/2 p. służy do opędzenia kosztów administracji.

Listy zastawne, wypuszczane przez towarzystwo, są wystawiane na okaziciela i dla tego zarząd towarzystwa nie przyjmuje żadnych zawiadomień o stracie listów zastawnych lub kuponów. Listy zastawne wypuszczane są na sumy: 100, 250, 500 i 1000 rubli.

Szczególne postanowienie znajdujemy w § 27 ustawy, że właściciel przy braniu pożyczki płaci różnicę między nominalną i giełdową wartością listów zastawnych. Najprzód nie ma tu zastrzeżenia, że różnica ma być spłacana tylko w razie, jeżeli kurs listów zastawnych przewyższa nominalną wartość, bo wszakże w przeciwnym razie zapłata różnicy mogłaby zrobić pożyczkę zupełnie iluzoryczną. Przypuściwszy np. kurs listów po 70 za 100, właściciel nieruchomości dostaby 40, gdyby miał płacić różnicę, czyli pożyczki wcaleby nie brak. Rozumie się, że brak takiego określenia w ustawie jest czysto przypadkowym, a przecież i zwrot nadwyżki nad nominalną wartość jest zupełnie niesprawiedliwym. Towarzystwo wykupuje wylosowane listy zastawne po nominalnej cenie (§ 41), więc powinno je także w kursie puszczać bez względu na kursa giełdowe. Właściciel, który opłacił zwrot nadwyżki na rzecz towarzystwa, odbiera przy losowaniu tylko nominalną wartość listu, zawsze zatem traci zwróconą towarzystwu przewyżkę kursu. Jeszcze dałoby się pojąć zastósowanie pewnej zasady, gdyby towarzystwo nie wylosowywało listów zastawnych lecz zakupowywało pewną część tychże na umorzenie, bo w takim razie musiałoby samo płacić za listy po kursie giełdowym; albo żeby towarzystwo również dopłacało właścicielom nieruchomości biorącym pożyczkę, różnicę kursu niższego; lecz gdy żadna z obu zasad nie

została przyjęta, ustawa jest utworzoną na niekorzyść biorących pożyczkę a raczej ich wierzycieli, którzy są obowiązani przyjmować listy zastawne na spłatę długów po cenie giełdowej (§ 28) a dostają tylko nominalną wartość wylosowania. Szkoda dla właścicieli lub ich wierzycieli o tyle jest mniej prawdopodobną, że listy zastawne zwykle stoją poniżej pari a tem więcej przy podobnym ograniczeniu nie będą notowane powyżej nominalnej wartości.

Nie wdajemy się w bliższe szczegóły — powiada Czas — ustawy, ponieważ ma ona lokalne tylko znaczenie dla miasta Warszawy; dodać jedynie należy, że według § 101 „od chwili ogłoszenia ustawy żaden z lokatorów nieruchomości pod bezpieczeństwo towarzystwu poddanych, nie może się zasłaniać zapłatą właścicielowi komornego z góry, za czas przewyższający pół roku. Dzierżawcy i zastawcy całej nieruchomości lub pewnej jej części, obowiązani są wnosic przypadające towarzystwu raty na równi z właścicielami nieruchomości. Wszelkie przeciwne temu umowy w stosunku do towarzystwa nie mają znaczenia.“

ROSYA.

* Neue freie Presse, słusznie czy niesłusznie uważana za organ obecnego ministerstwa, podaje uwagi o spisku w Rosyi, z których przytacza Czas parę ustępów ze względu na charakter półurzędowy dziennika, który je zamieszcza:

„Rosya jest krajem spisków. Inaczej być nie może. Pod obowiazanym uciskiem caryzmu, dławiącego całe polityczne życie, kryje się opozycja w tajemnicy; z niezadowolonych tworzą się spiskowicy. Nie potrzeba do tego żadnej specjalnej pobudki, ani nadzwyczajnego naducia, ani jakiegokolwiek wyzwania ze strony władzy cesarskiej. Rosya wprawdzie leży w Europie, ale panujący naród, który zwałownym Rusinom zabrał nazwę, aby ją sobie przyswoić, jest tatarskiego, azjatyckiego pochodzenia. W krwi rosyjskiej tętni wschód. Katarzyna Wielka była tylko szczęśliwą przewodniczką spisku i przez palacową rewolucję po trupie męża dostała się do tronu. Moskiewscy radykalisci rodzą się spiskowcami, cała Rosya, jeśli można wierzyć doniesieniom ludzi dobrze znających tamtejsze stosunki, pokryta jest siecią tajnych stowarzyszeń. Sposób, w jaki w Rosyi pojmują wolność, jest specyficznym moskiewskim, jest ideałem juchtowej skóry. Rosyjski spiskowiec nie chce naprawiać państwa lub zmiany urzędów, on chce zniszczenia. Ludzie ci mówią o zniesieniu małżeństwa, szkół, domowego wychowania, własności, spadków; wyrzucają świat społeczeństwa z biegunów, nazywając to nihilizmem. „Jeśli to szaleństwo, ma przecież pewną metodę.“ Nihilisci wierzą zupełnie w możliwość urzeczywistnienia śmiesznych i strasznych swych przekonań. Od wielu lat zdają się pracować nad rozstawieniem sieci na całą Rosyę i czują się dość silni do spróbowania powstańczego ruchu. Przynajmniej rząd rosyjski utrzymuje, że na dzień 3 marca zamierzony był wybuch a wielkie miasta, zagrożone pożarem i rabunkiem przez nihilistów, dotychczas jeszcze się obawiają nadchodzącego krwawego dnia.

„Próżno pytać, co były za zamiary sprysiężenia. Nihilizm chce nicości, chaosu. Nie można jednak wiedzieć, czy do sprysiężonych nie należą także inne szlachetniejsze żywioły. Podobnie było w r. 1825, powiada i na przykładach stwierdza półurzędowy dziennik. Przytacza on dalej zdanie Pestla, który urwawszy się z szubienicy na pół martwy wykrzyknął: „Nawet wieścić nie umięją w tym przeklętym kraju! i dodaje: Ostatnie te słowa stoickiego dekabrysty powtórzył następnie Murawiew (wieszeć). W Rosyi umięją dziś wieścić; a jest to może najgłodniejszy uwagi postęp tego olbrzymiego państwa. Nienaturalne stosunki Rosyi pozostały te same; ale przeciwnieństwo caryzmu i wolności, jak ją w Rosyi pojmują, bardziej niż dawniej wydatniło się. W państwie tem fermentuje i burzy się, a ostatni ruch, w zarodku zduszony, daje pocieszające świadectwo, że Rosya wewnątrz nie używa spokoju ani pewności, któreby jej mogły dać się i sposobność rzućcia się na Europę. Rosyjski dyplomacyi przeszkadzają sprawy, należące do działalności rosyjskiej policyi.“

Dziennik wiedeński, zastanawiając się nad zasadami nihilizmu, zaprzeczającego własności, małżeństwa i wszystkich podstaw moralnych życia społecznego, tak kończy swój artykuł: „Być może, iż nihilizm ma historyczne postannictwo zemszczenia Europy na Rosyi. Polityka rosyjska bez sumienia pobudza do buntu w sąsiednich państwach. Chciałaby rewolucję jakby buldogą przywiązać na łańcuchu do siebie, aby nim szczerć świat cały. Dla zadośćuczynienia, rewolucja szuka Rosyi w samem jej wnętrzu. Właśnie nihilizm podniósł przeciwko moskiewskiemu rząd, a teraz niech rząd przeklina z zaczarowanym uczniem czarta i niech z nim wola: „Nie mogę się pozbyć duchów, którem wywoła!“

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 22 lutego. Ostatnie obrady nad rezolucją galicyjskiego sejmu krajowego nie zmniejszyły w niczem trudności wewnętrznego położenia. W ważnych punktach, dotyczących odpowiedzialności namiestnika i samoistnego budżetu krajowego nie zmanifestowało się jeszcze stanowisko ministerstwa a i w punktach mniej ważnych okazały się znaczne różnice w zapatrywaniach posłów polskich i stronnictwa liberalno-niemieckiego. Podania dzienników półurzędowych o powyższych już i gotowych postanowieniach gabinetu przedlitawskiego były widocznie przedwczesne.

W kwestyi Pogranicza wojskowego natomiast przyszło podobno w tych dniach do tymczasowego porozumienia pomiędzy przedlitawskim a węgierskim ministrem skarbu, tak że teraz potrzebny tylko jeszcze na to zgody przedlitawskiej rady ministrów i reprezentacyi kraju.

Zaproszeni przez ministra spraw wewnętrznych na rozmowę przewodzący cesary pp. Rieger i Sladkowski, nie przybyli jeszcze do Wiednia, lubo namiestnik czeski uznał się już za upoważnionego do zapowiedzenia ich przybycia. Według objawów prasy czeskiej domyślać się można, że wydano hasło, aby z tem ministerstwem w żadne się nie wdawać pertraktacje.

Bal dworski, urządzony dnia onegdajszego, był bardzo świetny; zaproszonych nań było do 600 osób. — Cesarz i cesarzowa byli na nim obecni. — Z Paryża donoszą pod dnim 19 bm.: Arcyksiążę Albrecht był wczoraj na prelekyi, jakie zwykły mieć miejsce co tydzień w ministerstwie wojny. Wieczorem był arcyksiążę na kolacyi u ambasadora austriackiego i to w towarzystwie wyłącznie z ziomków złożonem; pomiędzy innymi byli tam: baron Hübnér, hr. hr. Vitz-Shum, Hoyos, Welsersheimb, Wolkenstein, baronowie Gustaw Rothschild i Schwarz; później był arcyksiążę na świetnym chołd nieco za przepięknym balu prefekta Sekwany p. Chevreux w ratuszu, w którym nie mniej jak 9000 osób brało udział. Z pobytu arcyksięcia w Paryżu opowiadają następującą, prawdziwą zupełnie anegdotę: Przed

kilku dniami szedł arcyksiążę wraz z adjutantem swoim feldmarszałkiem porucznikiem Piret ulicą de Rivone de Paris przejeżdża. Koni jego posłizgnął się na ślizką i makademię a dziecko wypadło z siodła. Arcyksiążę pędem spieszył natychmiast, chwycił konia za uzdę i dopomógł mu w wstaniu. Gwardzista podnosi się także, straż się śmieje i siebie i prosi usłużnego nieznajomego, by mówniejsze i strzemień podał. Arcyksiążę tak sumienie zachował incognito, że i tój żołnierzowi nie odmówił przysługi, który w kofcu z uprzejmym „Merci, bonjour“ się oddał. W Tuilerych wywołała historyjka ta u wielu weselość.

Z Soboru.

Rzym, 19 lutego.

(Kongregacya jeneralna d. 14 b. m. — Zauw biskup umiera. — Kongregacya 15 b. m. — Mówcy. — O katechizmie. — Konferencye deputacyi. — Uśmierzenie gniewu; ważne wnioski. — Monitum. — R. Graty i O. Guéranger. — Biskupi nadreńscy i ks. Doellinger. — Biskup Ketteler opuszcza nieoportunistów. — Prymas Ledóhowski i konwertyta. — Książka wielkopolska. — Wystawa i polskie okazy sztuki. — Honor p. Sosnowskiego spotyka.

P. Przy schyłku tygodnia wyglądacie bez wątpienia, sprawozdania z przebiegu działań Soboru, — jesteście, zapewne w swoim prawie. Czynię zatem zadowolony ogólny zwyczaj. W bieżącym tygodniu odbyły się 3 kongregacye jeneralne, tj. w poniedziałek, wtorek i czwartek, a więc mniej niż zwykle. Dnia poniedziałkowego ś. b. m. celebrował mszą św. arcyb. kolofski Melchers. Na a tój kongregacyi ogłosił kardynał de Angelis arcybiskup Otó z Antiwari i Scutari Karola Pootea, arcyb. Dechamps z Malines i arcyb. salernińskiego Antoniego Salomonego prymasami z przywilejem zająć miejsca na Soborze przy patriarchach. Wzrosła zatem liczba prymasów aż do 14. Nadmienieni Ojcowie wnieśli bowiem do deputacyi, a z ała ich historyczny wywód, że dawno ich stolicę posiadał tytuł prymasostwa. Sędziowie uznali ich wnioski za usadnionymi. Następnie deputacya uchwaliła, iż w niań oddziałyła przez przełożonego nazwiska biskupów, którzy z powodu nagłych spraw przez deputacyę przeznaczeni do dycezyi wrócić musieli. Sobór zgodził się na powyższe zwolnienie, a Ojciec św. potwierdził swoją powagę.

Przemawiało 5 Ojców, których nazwiska podam do r. piero w przyszłym liście, a w końcu zabrał głos kardynał przysięgający, obwieszczając zgon biskupa hiszpańskiego z Huesca i Barastro nazwiskiem Bazylego Gilch y Bueno. Licząc, że w przeciągu co tydzień jeden z biskupów umiera. Czy wszechwładna pani-smierć sądzi, że Ojcowie chcą sobie w Rzymie umierać? Niechby się wstrzymała aż po Soborze, bo wtenczas lżej będzie jej wspomnieć o Soborze, że exegit monumentum aere perennius, a o sobie quorum pars magna fui. Biskup arcybiskup Gil y Bueno urodził się w Palazuelos dycezyi Sigüenza 14go czerwca 1811 r. a prekonizowany r. 1861 dnia 23 grudnia. Zasnął w Panu 12 b. m. opatrzonej sakramentami św. W poniedziałek przeniesiono zwłoki do kościoła ś. Maria in Vallicella a w wtorek śpiewał za spókoj Karduszy jego mszą rekwiwał pontyfikalnie Pinol y Aycinena arcybiskup z Guatimala; absolucyą nad zwłokami, odbył kardynał De la Lastra y Cuesta arcybiskup zeńs Sewili.

Dnia 15 b. m. zebrał się Ojcowie na kongregacyę jenerałą i dysputowali de parvo catechismo. Mszą św. celebrował Schaepmann arcybiskup z Utrechtu. Niemniej którym pono zależy na tem, aby nazwiska przemawiających wiedzeli. Rzecz to nie łatwa, bo, jak donosiliśmy, w dzienniki rzymskie nawet o tem zachowują głębokie milczenie, wszelako niepodobniestwem nie jest o nich się wywiedzieć, podając przeto mówców z przeszłego tygodnia. Dnia 8 przemawiało 8 a mianowicie: 1) Gaetano staldi, biskup z Salines; 2) Gracze, biskup z Namur, (mowa ta bardzo się odznaczała miala); 3) Moreno, biskup z Ivrye; 4) Winc. Moretti, biskup z Inola; 5) Ghilardi, biskup z Montréal, gruntowny teolog Dominikanin. A zaś d. 10 lutego zgłosiło się nie więcej tylko 12 a przemawiało 7, otóż ich nazwy: 1) kardynał Martheu, 2) kard. Rauscher, którego dla choroby w czytaniu manuskryptu zastąpił inny z Ojców, 3) Simor, prymas węgierski (władza piękny łańciskim językiem), 4) Guibert, arcyb. z Tours, 5) Moreno, biskup z Ivrye (także na przeszłej przemawiał), 6) Forcade, biskup z Nevers, 7) Dupanloup, biskup orleński. Z wielkim zajęciem słuchano biskupa orleńskiego, gdyż na polu, na którym się dyskusya toczyła (katechizm), niepospołownie położył zasługi wybornymi dziłami swymi. Głosili niekiedy, że ów prałat wystudował akustykę sali Soborowej i dla tego nie mówił z wywyższenia ale z ławy prezesa tuż przed tronem w środku absydy; tymczasem pewną jest rzeczą, że czytał z mównicy przez 3 kwadranse.

W materyach objętych szematami widoczne pewne stopniowanie. Otóż 1) i 2) szemat traktował o biskupach, kapitałach i wikaryuszach jeneralnych; 3) o życiu duchownych; 4) wreszcie o małym katechizmie czyli o popularnym sposobie nauczania wiary. Mały katechizm, proponowany przez Stolicę Apostolską wedle wydania Belarminowego, wprowadzony jest w państwie papieskim i w wielu dycezyach włoskich. Sobór ma zająć się uznaniem, lub ułożeniem katechizmu, któregoby wszędzie używano. Mówią kompetentni, że łatwiej o ekonomii politycznej dzieło napisać, aniżeli prosty i dobry katechizm. Ale żeby także zająć się o katechizm wlać w niektóre mózgi, dziełem sądzę, nie łatwem, acz bardzo potrzebnem, bo mniej działaby się niedorzeczności na świecie.

Prócz kongregacyi jeneralnych odbywają deputacye także oddzielne zebrania, i tak zeszłego tygodnia Ojcowie wchodzący w skład deputacyi w rzeczach wiary na zebraniu ukończyli swoje szematy i przedstawili Soborowi. Deputacya zaś kardynał kościelnej zebrała się zeszłą sobotę dnia 13 b. m. do Watykanu, a podobno i kardynałowie przewodniczący także tego dnia konferowali ze sobą.

Mimo tylu i tym podobnych wiadomości, jak się dowiaduję, pan Gerwazy strasznie na mnie zawzięty, i nie mając mnie pod ręką mści się na sumastym wasie. Przebaczenia wolam, choć nie grzeszę pod tym względem umyślnie. Na Soborze ostre milczenie a pamiętaj pan, że na Sobór do Rzymu się wybrałem w charakterze ad instar non participantium. Dla uśmierzenia jednak gniewu Jegomocii proszę za sobą, bo teraz uchylimy kurtynę, ale stanie się to w lot z obiem ubrojonym w łupę. Otóż zdobył się kilka zgromadzeń zakonnych wnioski poczyniło do deputacyi spraw zakonnych, aby im udzielił Sobór zatwierdzenia i uznanie jako zakonu; trochę dalej żądanie, aby określić jurysdykcyę biskupów w dycezyach w stosunku do zakonów; jeszcze dalej postulata Anglików, Amerykanów, Francuzów, aby potępiono galikanizm i przyspieszono dyskusyę; na boku leży petycja domagająca się ustalenia władzy wikaryuszy apostolskich na Wschodzie

*) Jakoż zapewniają mnie, że już pan Adam Potocki położył areszt na własności Czasu i tem samem wziął go w swoje opiekę.

ostatnie pismo u was bardzo nad Wartę roz-
warte, to o szkołach bezkonfesyjnych i potępienie tego
kierunku nauk.

Wobec tego, że teraz całe wiele, lecz zastrzegam sobie dyskre-
cję piana strony.

Przeciągającym posiedzeniu długimi mowami Ojcom

zastępcy Sekretarza Soboru treściwie monitum następujące:
mówie do życia bardzo wielu Ojców już kilka-
krotnie nam objawione, usilnie prosimy wszystkich

ów na kongregacjach jeneralnych, aby o ile mo-
żliwość przemawiali z największą zwięzłością w przed-

aniu rzeczy i rozbióraniu zarzutów, z opuszczeniem
nie odnoszących się do kwesty i bez powtarza-

go, co poruszyli już iani Ojcowie.

Przemów Ojca św. na audyencyach, można ułożyć

tom; niepodobna wszystkich powtarzać, bobyśmy

zali niemi zapełnić mogli, dziś przytaczamy jednak

słowo Papieża, wygłoszone w obec wielu zagra-
nych. Oto dosłownie mówił: „Chciałbym do Was

zwrócić, młode dzieci, lecz widzę, że nie jestem zdolny

po nad siły nie pracuję. Przyznaję Wam przeto

światłości dla waszych i małe wspomnienie ze

Sw. czytanej przed kilku godzinami rano. W tém

zadaniu Zbawiciela widziałem różnicę, który przy-

siast nasienie dobre, dobrane, całkiem szczególnej

ni. Skoro zaś zapisało korzenie, słudzy do pana

Soyli, donosząc, że zieleń się zagaściło pomiędzy

boim. Jakóż pojąć ową zmianę? Gospodarz odrzekł:

„Widzę, że nieprzyjaciel w nocy przyszedłszy, nasiał złego

sestu. Nie wyrwijcie go, skoro nadejdzie czas żniwa,

lelimy na dwie części i jedną ułożymy do gu-

ni, a drugą wrzucimy do ognia.

„Otoż, moje dzieci, wspomnienie, które żyję sobie,

psie zachowali, pomni, że wróg krąży naokoło Was;

„Ojciec rozprzestrzenił zło ziarna naokół między

placzą, tak drogą przed obliczem Boga. Tych bie-

nie usiłujcie nieprzyjaciela ściągnąć od łona własnych

ryk, od dobrego wychowania i nauki chrześcijańskiej,

pełnia dzieło „w nocy“ tj. w chwili zapomnienia

obaczności. Uważajcie tedy zawsze na hasło, że zło

widzi się mnożyć i objawiać pod różnymi postaciami.

„Uważajcie z waszej strony dobre nauki i dzieła do-

czynne, nie spuszczać z oczu, że pilność uniemo-

żliwa czarta zbliżanie się do domów, dzieł waszych.

„Widzę, że nieprzyjaciel w nocy przyszedłszy, nasiał złego

sestu. Nie wyrwijcie go, skoro nadejdzie czas żniwa,

lelimy na dwie części i jedną ułożymy do gu-

ni, a drugą wrzucimy do ognia.

„Otoż, moje dzieci, wspomnienie, które żyję sobie,

psie zachowali, pomni, że wróg krąży naokoło Was;

„Ojciec rozprzestrzenił zło ziarna naokół między

placzą, tak drogą przed obliczem Boga. Tych bie-

nie usiłujcie nieprzyjaciela ściągnąć od łona własnych

ryk, od dobrego wychowania i nauki chrześcijańskiej,

pełnia dzieło „w nocy“ tj. w chwili zapomnienia

obaczności. Uważajcie tedy zawsze na hasło, że zło

widzi się mnożyć i objawiać pod różnymi postaciami.

„Uważajcie z waszej strony dobre nauki i dzieła do-

czynne, nie spuszczać z oczu, że pilność uniemo-

żliwa czarta zbliżanie się do domów, dzieł waszych.

„Widzę, że nieprzyjaciel w nocy przyszedłszy, nasiał złego

sestu. Nie wyrwijcie go, skoro nadejdzie czas żniwa,

lelimy na dwie części i jedną ułożymy do gu-

ni, a drugą wrzucimy do ognia.

„Otoż, moje dzieci, wspomnienie, które żyję sobie,

psie zachowali, pomni, że wróg krąży naokoło Was;

„Ojciec rozprzestrzenił zło ziarna naokół między

placzą, tak drogą przed obliczem Boga. Tych bie-

nie usiłujcie nieprzyjaciela ściągnąć od łona własnych

ryk, od dobrego wychowania i nauki chrześcijańskiej,

mał paszport austriacki. Władze francuskie oświad-
czyły mu, że rząd żyży sobie, ażeby zamieszkał w je-
dnym z miast departamentów północnych, jeżeli nie
woli udać się za granicę. Don Carlos obrał ostatnie
i udał się wieczorem do Genewy. — Pogłoski, że rząd
hispański zamysła o zamachu stanu i o proklamacji
księcia Montpensier królem, ogłasza Gaulois według
informacji prywatnych za nieprawdziwe.

London, 22 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu
izby niższej zapytał się poseł Matthews rządu, czy do-
zwoli połączenia liny telegraficznej północno-niemieckiej
z liniami towarzystwa anglo-amerykańskiego w Londynie.
Jeneralny pocztmistrz margrabia Hartington po-
wzięcia, aby mógł na to pozwolić bez naruszenia praw
innych interesów. Sprawa ta ma dalsze z strony
rządu uleść zbadaniu.

Paryż, 24 lutego. Ciała prawodawcze. Interpe-
lacja dotycząca kandydatur urzędowych. Ministrowie
spraw wewnętrznych i sprawiedliwości oświadczają, że
rząd trzymać się będzie najściślejszej neutralności, rości
jednakowoż bezustannie prawo do oznaczenia tych kan-
dydatów, których nad innych przekłada. P. Ollivier od-
piera nadto zaczepki przeciw legalności i powadze obe-
cnej izby. Jutro dalsza dyskusja. — Falszerz rękopi-
smów Vrain Lucas skazany na 2 lata więzienia.

Paryż, 24 lutego. Z dobrze poinformowanej strony
zaręczają, że minister wojny przedłożył radzie stanu
projekt do prawa, redukującego kontyngens za 1870 r.
na 90,000 ludzi. — Peuple donosi, że rada municy-
palna przyjęła jednogłośnie pożyczkę 250 milionów.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 24 lutego. Dnia jutrzejszego tj. w piątek
o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w Bazarze drugi koncert
amatorski na cel dobroczynny. Wystąpią na nim prócz pp.
Szczepanowskiego i Michała Hertza, także dwie ama-
torki znanego i uznanego powożenie talentu, z których ma-
nowicie występ pierwszemu z nich liczących się niewątpliwie zgroma-
dziło miłośników śpiewu, iż już od dawna nie mieliśmy sposobności
słyszenia Jęj dziewięć glosu.

* Dziś w teatrze miejskim, wyborna 40 aktowa ko-
medya Sardou p. n. *Nasi najdrożsi*, której przedstawienie
dla bału na cel dobroczynny, rozpocznie się o godzinie 6 1/2, a skoń-
czy się o 9. Sądymy, że publiczność nasza znajdzie dość czasu
na podzielenie go między *Melpomenę* z *Trojanem* choćby dla tego,
aby nie obudzić zadrzasku w której z tych muz pokrywanych.

* W niedzielę dnia 27 bm. odbędzie się na sali hotelu
Saskiego o godzinie 8 wieczorem zabawa na korzyść powra-
cających z Sybiru, urządzona przez Towarzystwo Młodych
Przemysłowców.

* Sejmik gospodarski w Toruniu został dnia 22 bm.
o godzinie 1 z południa zagajony przez p. Dominikowskiego z Buch-
wałdu. Sprawozdanie szczegółowe odkładamy dla braku miejsca
do jutra.

* Czytamy w Czasie: W niedzielę p. Muczkowski i ad-
wokat p. Markiewicz objęli w posiadanie zastawne na rzecz
hr. Adama Potockiego cały załazd Czasu z aktu spisa-
nego dnia 4 lutego.

* Na niedzielny balu u Sterna zgubione zostały dwa
złote braki, po które można się zgłosić do Redakcyi
Dziennika.

* Na fundusz budowy teatru narodowego w Pozna-
niu złożyli dalej: Członkowie Towarzystwa Dramatycznego pa-
now Lecha Nowakowskiego i Miłosza Stęglika: pan
L. Nowakowski 5 talarów, pan M. Stęglik 25 talarów, pan
Nowakowski 6 talarów, pan Aszperger 5 talarów, pan Bo-
chowska 5 tal., pan Kaliciński 5 tal., pp. Hennigowski 5 tal.,
pp. Wesołowski 1 tal., panny Góreckie 1 tal., pan Bęza 2 tal.,
pan Zboński 2 tal. 15 gr., pan Konarski 2 tal. 15 gr.,
pan Tkaczewski 1 tal. 15 gr., pan Dobrzański 1 tal., pan Gro-
wski 1 tal., pan Więckowski 15 gr., pan Korzyński, kasyer 3
tal., pan Graczyński, sekretarz 1 tal. 15 gr., pan Amrowicz,
sufler 3 tal. 15 gr., pan Wygrywański, kapelmistrz 1 tal. 15
gr., pan Dembowski, fryzjer 15 gr., pan Gólosiewicz, inspicjent
15 gr., pan Mikołajewski, krawiec 20 gr., pan Kutasiński, afi-
szer 15 gr. Razem 100 tal. 20 gr. (z zastrzeżeniem zwrotu,
jeżeliby budowa gmachu nie przyszła do skutku). Dalej złożyli:
pp. L. Heydick z Poznania 1 tal., L. Kuroatowski i Spółka
10 tal., Stanisław Wronski z Koźłowa 100 tal., Büttner, kramarz
z Poznania wraz z żoną składkę miesięczną 5 gr. Ogółem
wpłynęło 2977 talarów 25 gr. 10 fen., 175 rubli, 15 złr. i dwie
akcje Tellusa na 400 tal. — Gazeta Toruńska zebrała do
dnia onegdajszego 307 tal. 1 gr. — Gazeta Narodowa do
dnia 18 lutego 220 złr. 25 centów.

* Kalendarz. Jutro, w piątek dnia 25 lutego Zy-
gryda, biskupa; w kalendarzu słowiańskim Słowoboi. Wschód
słońca o godzinie 6 minut 56, zachód o godzinie 5 mi-
nut 31.

Dnia 25 lutego 1563 zajęcie Połocka przez Moskwę. —
1731 hotel księcia kurlandzkiego. — 1831 krwawa rozprawa z Mo-
skwą pod Grochowem. — 1832 zawinięcie w Londynie towarzy-
stwa literackiego.

† Debnio, 22 lutego. (Tomasz Cieślński). Powróciwszy
z pogrzebu sp. ks. Tomasza Cieślńskiego, kanonika metrop.
Pozn., który się wczoraj przy udziale licznej duchowieństwa
przez J.Wks. biskupa Stefanowicza odbył, mam sobie za obowią-
zek jeszcze do tego, co już tenże Dziennik w nr. 42 o żywocie
sp. ks. kanonika powiedział, udzielić szanownej publiczności
krótki bieg życia, przez niego samego skrócony, i mnie w pa-
dzierniku r. z. dla uzupełnienia kroniki kościoła tutejszego
wczoraj z czegoby wnosić można, że już wówczas swój zgon prze-
czuwał; mam sobie za obowiązek do udzielenia szanownej pu-
bliczności tego biegu życia za tym większy, że, podług dawnej
praktyki przy pogrzebach k.ks. kanoników w Poznaniu, nie było
na jego pogrzebie przemowy.

Napisal on: „Ks. Tomasz Cieślński urodził się dnia 12go
grudnia 1801 z rodziców Grzegorza i Maryanny z Głódki Cie-
ślskich, małżonków katolickich, okupników na pustkowiu zwa-
nem Bałanowem, w parafii odolanowskiej. Początkową naukę
pobrał prywatnie w domu, gdyż szkoły elementarne nie były
jeszcze zaprowadzone; uczył go potem gramatyki łacińskiej w-
czasowy wikaryusz w Odolanowie, ks. Michał Grabiński, który
później już w sędziwym wieku, post secundas primas, umarł
pozbawionym w Przemęcie. Mając początki języka łacińskiego,
oddany został w r. 1814 do szkoły biskupiej w Poznaniu, wó-
czas istniejącej, a po jej ukończeniu wstąpił do seminarium du-
chownego tamże w r. 1818 i w dniu 19. grudnia tegoż roku z rąk
Tymoteusza hrabi Góreckiego, ówczesnego biskupa Poznańskiego,
pierwsze święcenie odebrał. Przebywszy 3 lata w seminarium
jako kleryk, gdy dla swego młodego wieku wyższych święceń
otrzymać nie mógł, przyjął obowiązki nauczyciela domowego w Po-
górzelicy, za zezwoleniem zwierzchności duchownej, która go za-
razem upoważniła do miewania nauk parafialnych w kościele,
gdzie miejscowy pleban, ks. Wawrzyniec Florowski, dla swego
zgrzybiałego wieku nie mógł już dopełniać tego obowiązku, jakby
chciał. Z Pogórzelicy przybył do Poznania na egzamin, który
odbywszy, wysłany został do Gniezna dla odebrania wyświęcenia
na subdyakona, które mu też ks. Marcin „iemieński, biskup Cy-
reński, suff. gnieź. w dniu 21 grudnia 1822 r. udzielił. W po-
czątku roku 1824 wzwany został, aby Pogórzelicę opuścić, a wró-
cić do seminarium, i aby objąć tam samę szkołę biskupią jako
nauczyciel, do której sam przed 6 laty jako uczeń uczęszczał.
Wróciwszy potem wysłano go do Gniezna, gdzie go ten sam biskup
dnia 13 marca wyswieceł na dyakona. W szkole biskupiej uczył

aż do tierów żniwnych, po których gotował się do odebrania Pre-
sbyteratu, który też z rąk go dopiero wspomnianego biskupa
w dniu 18 grudnia 1824 odebrał. Po wyświęceniu sprawował
obowiązki wikaryusza przy kościele w Pogórzelicy przez 5 lat,
którego proboszczem był podówczas ks. Wawrzyniec Szafrański,
mieszający na drugim etapie probostwie przy kościele ś. Jana
w P. znanu. Użykawszy potem prezentu na beneficjum w De-
bnio od miejscowego dziedzica, p. Stanisława hr. Mycielskiego,
instytuowany został na takowe w r. 1830. W r. 1846 powierzony
został ks. Cieślowskiemu urząd dziekana dtu nowomiejskiego,
a w r. 1849 w kwietniu powołano go na kanonika i kaznodzieję
przy kościele metrop. pozn., gdzie zarazem otrzymał nominację na
radcę konsystorskiego, porostawiając mu probostwo w Debnio,
które po 3 latach dobrowolnie zrezygnował. W roku narzeczeń-
1864 Arcybiskup Przyski powierzył mu urząd oficjara, który
za jego życia, jako też w czasie sediswakancyi, sprawował. Po 2
latach pracy na tym urzędzie, prosił następnie sp. ks. Arcybi-
supa Przyskiego o uwolnienie od tego urzędu, które też
uzyskał.

Nie zasadam ja wielkości człowieka, ani na wysokim uro-
dzeniu, ani na bogactwach, ani na urzędach i dostojenstwach, ani
na władzy i potęgach, ale szukam jęj w jego istotnej godności,
w nim samym; i takową w nim znalazłem. Lecz gdy wyszły
głoszenie tych zasług jego, jako kapłana i jako obywatela, więcej
do ambony należy, to jedno tu tylko wspomnę, że sp. ks. kanonik
nadzwyczaj lubił wspierać uczącą się młodzież, a ile możności
tak, żeby nie wiedziała lewica co prawica czyni. Regiescat
in pace!

X. K.

* Z pożoła małżeńskie. Le Monde opowiada na-
stępujący ustęp z życia małżeńskiego: P. du Puyparier zaślubił
był przed 20 laty w Lille córkę hr. Waresque. Małżon-
kowie nie żyli z sobą w zgodzie i od kilku lat pani du Puyparier
próbowała to uzyskać rozwód, to wreszcie separacyi, a gdy
jedno i drugie nie udało się, starała się drogą procesu otrzymać
zniesienie wspólności majątkowej; ale i ten proces przegrała.
W końcu sytuacja p. Puyparier zmieniła nagle. Przyjaciele jego
czynieł poszukiwanie i odkrył wreszcie miejsce jego schronienia;
znalezli go bowiem w domu obłąkanych w Charenton. Tam się
dowiedzieli, że go żona oddała. P. du Puyparier opowiedział
im, że pod pozorem jakiegoś kupca wsadził w nieznanym sobie
ludzi do dorożki, gdzie niebawem stracił przytomność prawdo-
podobnie przez zadanie mu jakiegoś środka odurzającego i do-
piero ocucił się wtedy, gdy się znalazł w domu obłąkanych. Przy-
jaciele powiadają, że p. du Puyparier jest zupełnie zdurów, a dy-
rektor zakładu stwierdza, że od chwili umieszczenia go nie do-
strzeżono na nim żadnego śladu choroby umysłowej, a przynaj-
mniej, że dotychczas zachowywał się spokojnie. Sprawa ta pó-
dzie teraz na drogę karną.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

* Kraków, 22 lutego. Uchwałą sądu krajowego tutejsze-
go, wydaną wczoraj o godzinie 12, na prośbę Franciszka hr. My-
cielskiego, Pawła Popiela, Stanisława hr. Małachowskiego, Adama
hr. Potockiego i innych wierzycieli, ogłoszony został konkurs
na dom handlowy F. J. Kirchmayera i syna. Komisarzem
konkursowym wyznaczonym został radca sądowy pan Chitry,
a tymczasowym zarządcą majątku dr. Wyrobek adwokat. Ró-
wnocześnie posłano telegram do Wiednia, aby tamtejszy sąd han-
dlowy wszystkie nieruchomości p. Wincentego Kirchmayera, re-
prezentanta tejże firmy, zajął i opieczętował.

Notaryusz Muczkowski ma poleceńm spisanie i opieczę-
towanie całego ruchomego majątku firmy, do czego już wczoraj
przystąpił, opieczętującą kantor F. J. Kirchmayera i syna
w Ryńku.

Sąd krakowski zarekwirował jednocześnie sąd handlowy
wiedeński i sąd hamburski o aresztowanie p. Wincentego Kirch-
mayera, jako reprezentanta domu handlowego.
Suma pasywów i aktywów tej upadłości naturalnie ocu-
niają jeszcze być nie może. Według wiadomości, jakie tej chwili
otrzymaliśmy a które mogą uleść większej modyfikacyi, aktywa
wynoszą ledwie 600,000 zlr. a pasywa 5 milionów zlr.

(Kur. Krak.)

* Młaka. Berlin, 23 lutego. Młaka pszenna No. 0
3 1/2 - 1/2 tal., No. 0 i 1 3/4 - 1/4 tal., rzana No. 0 3 - 1/2 tal.
No. 0 i 1 2 1/2 - 3 tal. plac. za centnar z miechem.

Poznań, 24 lutego. Młaka pszenna No. 0 i 1 3/4 - 3/4
tal.; młaka rzana No. 0 i 1 2 1/2 - 3 tal. plac. za centnar bez
akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 lutego.

HOTEL DU NORD. Dziekan Szydzerski z Ottorowa, Wilkoński
z Graboszewa.

HOTEL POD CZARNYM ORZEŁ. Szukrzyńska z Zabyszyna,
Lisiecki z Nowej wsi, Hall z Rybitw.

ORZYMIA HOTEL FRANCUSKI. Szczawiński z Leszna, Dob-
ski z Prus Zachodnich, Radońska z familii z Krześlic, Tal-
chert z Warszawy.

HOTEL RZYMSKI. Kanonik Polkowski z Lubostronia, Krotow-
ski z Wrocławia.

HOTEL PARYSKI. Proboszcz Kosiński z Słuszcza, Wolniewicz
z Borku.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Stabieński z Słachcina,
Baarth z Cerekwicy, Meissner z żoną z Klekry, Rolin z żoną
z Górzawca.

HOTEL BERLINSKI. Wilkoński z Niemogowa, Zapalowski
z Wągrowca.

TILSNERA HOTEL GARNI. Dollinger z Wiednia, pani Pohl
z córka z Szczodrowa, Flatau z Pyzdry, Pruefer z Zieloné góry,
Zborowska z Czarnkowa, Lewy z Wrocławia, Hatz z Berlina,
Oz z Fuerth, Laabs z Hamburga, Krause z Wrocławia.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 24 lutego.

Poznańskie stare 3 1/2 % listy zastawne — tal. plac. —
Poznańskie nowe 4 % listy zastawne tal. 81 1/2, placono. — Pozn.
listy rentowe tal. 8 1/2, plac. — Pozn. 5 % obligacye pow. — żąd.
— Akcye banku prowinc. pozn. — plac. — Banknoty polskie
74 1/2 tal. plac. Akcye poznań. banku realno-kredytowego — tal.
placono.

Żyto: wypow. 100 węcpli; na luty 39 1/2, luty-marzec —
marzec-kwiecień 39 1/2, na wiosnę 39 1/2, kwiecień-maj 39 1/2, maj-czerwiec
39 1/2 tal. plac.

Okowita: (z beczką) wypowiedziano 3000 kw.; na luty
13 1/2, marzec 13 1/2, kwiecień 13 1/2, maj 14 1/2, czerwiec
14 1/2, lipiec 14 1/2, sierpień — tal., kwiecień-maj w związku — tal.;
w mieście bez beczki 13 1/2 tal. plac.

Giełda wiedeńska, 23 lutego.

Przy stałym usposobieniu był obrót tak papierów spekul-
acyjnych jak akcyi kolei żelaznych ożywiony.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4 1/2 %) 95 1/2 plac.
Poż. pstwa z r. 1859 (5 %) 101 1/2 plac. Obr. pstwa (4 1/2 %) 77 1/2
plac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2 %) 115 1/2 plac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. (3 1/2 %) 72 plac. Dobr. (4 %) 80 1/2
plac. Dobr. (4 1/2 %) 85 1/2 plac. Pozn. nowe (4 %) 81 1/2 plac.
Listy rent. Pozn. (4 %) 82 1/2 plac. Prusk. (4 %) 83 1/2 plac.

Walory zagraniczne. Austr. metal. (5 %) — plac. Poż. narod.
(5 %) — placono. Losy z roku 1854 (4 %) 73 1/2, żądano. Losy
kredytowe z r. 1858 88 żądano. Losy z r. 1860 (5 %) 78 1/2
plac. Losy z r. 1864 (4 %) 65 1/2, placono. Pożycz. w srebra z r.
1864 (5 %) — placono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5 %)
120 1/2, placono. Rosyjsko-pol. oblig. skar. (4 %) 69 plac.

Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5 %) 92 plac. Dobr. części po
500 złp. (4 %) 97 1/2 plac. Polskie listy zast. 3 em. w ra. (4 %) 69
złp. Listy likw. 57 plac. Włok. poz. (5 %) 56 plac. Tur-
recka poz. 44 1/2 - 1/2, plac. Ameryk. pożyczka (6 %) 94 1/2 - 5 1/2
plac. Akcye kolei żelaz. Kol. mind. 118 - 1/2, placono. Gal.-Kar.
Ludwik 96 1/2, plac. Austriackie Franc. 205 1/2 - 1/2 - 6 1/2, plac.

Przedpłatę na

Grzechy Krystyny

przez

J. Gordona

w ilości 20 sgr.

przyjmuje Administracya Dziennika Po-

znańskiego.

Nakładem księgarni L. Merz-

bacha wyszła właśnie:

Emaneypanka,

komedia w lakcie wierszem

przez

Władysława Belzę.

Cena 5 sgr.

Nakładem księgarni Ludw. Merzba-

cha w Poznaniu wyszły:

Zagadki.

Obrazy współczesne

przez

B. Bolesławitę.

2 tomy.

Cena 3 tal.

Warsz.-wied. 58 1/2 plac. Banki itd. Austriackie kredyt. mob
145 1/2 - 1/2 - 6 1/2, placono. Poznańskie prowincyon. 101 placono.
Szlask. stow. bank. (4 1/2 %) 119 plac. Certyf. hip. Hubnera (4 1/2 %)
98 żąd. Hansem. (4 1/2 %) 92 plac. Henkel (4 1/2 %) — żąd.
Meining. (4 1/2 %) — plac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie 113 1/2 plac. ldr.
111 1/2, plac. suwerny 6, 24 plac. nap. 5, 12 1/2, plac. półimper. 5,
17 1/2, plac. doll. 1, 12 plac. Złota w sztabach funt. celn. 465 1/2
plac. Srebra funt. celn. 39, 25 plac. Zagraniczne banki. 99 1/2
żąd. Austr.-banki. 81 1/2, placono. Rosyjsk. banki. 74 1/2 plac.
— Dyskonto bankowe 4.

Agronomiczny interes
komisyjny
S. A. Krueger
Poznań, Fryderykowska ul. No 32a
poleca **najlepsze kuchy rze-**
piowe cent. po 2 tal. 10 sgr
franko Poznań. (1274)

Jesionów
wszelkiej grubości sprzedana be-
dzie drogą licytacji w **Kotu-**
szu pod Kościanem
czwartek dnia 3 marca o godz.
nie 9ej z rana. (1196)
Zarząd leśny.

Dobra rycerskie
w południowej części Dworki nad grani-
cząską 3/4 mili od Maciejowa kolejowego odda-
lone, od stacyi 1/4 mili, mające wszystkie
budynki dobre a nowy i piękny pałac, park
przy lesie położony; gorzelnia, młyn, cegiel-
nia i dwie żurawie i martwy inwentarz.
Wszystkie potrzebne maszyny w dobrym
wyrobianych ezemblarach. Polono-

Obszar gruntu ulegającego uprawie "dobro-
towemu 50 0 morgów w ogóle około 120
morgów. Roli 2000 jakości 500 po-
rzez, 600 morg. i od rzepki, pod koniczy-
ną 600 morgów, pod owies 1 żyto 150
morgów, łąki, torf, wapno, 200—300 morg.
goliąny w lesie, użyte teraz do uprawy la-
binu; 10 morgów wody. Reszta boru. Roz-
maite drzewa, drzewo opałowe itd. Odu-
tyczek do chmie u. Pola równa, bór wzgo-
rzysty.

Cena za morg 45 tal. Zaliczka 50,00
tal. Hipoteki stałe. Właściciel nie może
kierować gospodarstwem, nie mieszka tam.
Oferty snb M. 8586 ekspeduje ekspedy-
cya anonów **Rudolfa Mosse**, Berlin
Fryderykowska ul. 60. (1206).

Nasienie

ćwikły olbrzymiej

gatunek **dzietla** **Rohla** **guski**

po ~~cał~~, maść po ~~zi~~, sgr. (888).
Karól Heinze,
 właściciel folwarku w Klecku.

300 skopów
 ma na sprzedaż Dom. **Białe-**
zyn pod Murowaną
Gośliną. (1263)

 55 roslých, dobrze utuczonych
skopów ma na sprzedaż
 Dom. **Radzyny** pod Szem-

tułami (1084)

W niedzielę dnia 27 lutego 1870
Stanisław Szczepanowski
będzie miał zaszczyt dać
po raz ostatni
Pożegnalną
Matinée Musicale
w sali pałacu
hr. Dąbalińskich
część dochodu przeznacza na budowę te-
atru polskiego. (1274)
Początek o godz. w 1/2 do 1 koniec przed
2 godz.
Cena biletów krzesło 1 tal. — parterowe
20 sgr.

W niedzielę, 27 lutego rb.

Teatr amatorski
w Żninie
na sali p. Rąbkowskiego.
Początek o godzinie 7 wieczorem.
Dochód na cel dobroczynny. [1225].

Przedstawienie amatorskie
w Gnieźnie
dnia 27 lutego rb.
1. Jeden z nas musi się
ożenić.
2. Pochód z pochodniami.
Dochód na cel dobroczynny.
[1197].

Na bal

W sobotę, dnia 26 lutego
na sali p. Waliszewskiego
w Pleszewie
zaprasza członków (1226)
**Zarząd Towarzystwa
Przemysłowców.**
Biletów dostać można w han-
dlu p. Robackiego.

Sala w ogrodzie ludowym.
Dziś w czwartek, dnia 24 lutego
**nadzwyczajne wielkie przed-
stawienie**
na benefis dla towarzystwa gimnastyków,
lirskoekozków i plastyków **Würtz-
Feron.**
Z obfito programu zasługuje szczególnie
na podniesienie:

tyża Strabenten - (wykona przez 3 panów)
olbrzymie Salto-mortale - po raz pierwszy:
Wulkana kuznia - trapez podwójny.
Uroczystość Cibińczyków Tableaux vivants
itd. itd.
Cena przy kasie 5 sgr.! Bilety dziennie po
3 sgr. dostać można u pana Nungebanera.
Z powodu długiego przedstawienia akura-
tnie o 7 godzinie.
(1262) **Emil Tauber.**